

Nieporozumienia ojca Giertycha

Paweł Milcarek

Gazeta Wyborcza” opublikowała 27 października br. tekst autorstwa o. Wojciecha Giertycha OP pt. *Tylko księża słabej wiary chcą, by państwo zrobiło za nich robotę*. Jest to, jak zawiadomiono w nagłówku, „list stryja do Romana Giertycha”. List zawiera na początku i w zakończeniu nawiązania do niedawnych kłopotów bratanka ze służbami śledczymi, lecz – po wyrażeniu przekonania, że w tej sprawie zwycięży dobro – autor przechodzi szybko do ogólnej refleksji na temat relacji oceny moralnej i reakcji prawa karnego. Z tej racji list teologa watykańskiego – upubliczniony za zgodą autora przez adresata kilka dni po znoszącym aborcję eugeniczną orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego – został powszechnie przyjęty jako krytyczny komentarz do tegoż orzeczenia, a szerzej do prawnego wzmocnienia ochrony życia nienarodzonych. W tym charakterze list jest obecnie powielany i komentowany w toczącej się debacie jako głos przeciw zakazywaniu aborcji – tyleż pikantny czy niespodziewany, że równocześnie od Giertycha i od teologa.

Przedrukując list na swoich łamach, „Gazeta Wyborcza” przypomniała, że jego autor jest „dominikaninem, doktorem teologii moralnej, doctorem honoris causa nauk humanistycznych Christendom College, teologiem Domu Papieskiego, członkiem Papieskiego Komitetu ds. Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, konsultorem Kongregacji Nauki Wiary, konsultorem Kongregacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji, przewodniczącym Komisji Wydawniczej Libreria Editrice Vaticana, wykładowcą Angelicum”. Można domniemywać, że osoba, której tytuły i rangi (zapewne tylko te najważniejsze) zajmują tyle wierszy, nie może się mylić, zwłaszcza gdy przedstawia mało znaną publiczności naukę św. Tomasza z Akwinu. Zamierzam jednak

orzeczenie
trybunału:
polemika

wykazać, że jest inaczej – i że wywody o. Wojciecha Giertycha ze wspomnianego listu mają bardzo niewiele wspólnego z powoływaną przezeń nauką Akwinaty. Ponadto, moim zdaniem, mają też mało wspólnego z nauką Kościoła o relacji prawa moralnego i prawa cywilnego (która również czerpie obficie z rozstrzygnięć św. Tomasza).

Wydaje się, że najlepszym sposobem będzie odniesienie się do wywodów stryja Romana Giertycha po kolei, niejako akapit po akapicie, aby niczego nie uronić, niczego nie pozostawić bez próby objaśnienia.

Nauka Akwinaty w *Evangelium vitae*

Mówi stryj Romana Giertycha:

Niepokoi mnie ta polska nieumiejętność rozróżniania pomiędzy oceną moralną czynów a reakcją na nie prawa karnego. To są dwie różne sprawy. Nauka św. Tomasza, przytoczona przez św. Jana Pawła II w *Evangelium vitae*, jest zupełnie nieznaną!

Zacznijmy więc od przypomnienia, w jaki sposób św. Jan Paweł II przytacza na łamach wspomnianej encykliki naukę św. Tomasza z Akwinu. Inaczej niż o. Giertych, zacytujemy niezbędne fragmenty.

1. Jedyne bezpośrednie nawiązanie do nauki Akwinaty zaznaczone w samym tekście encykliki pojawia się w n. 72, znajdującym się w sekcji dotyczącej stosunku prawa cywilnego i prawa moralnego – i polega na tym, że Papież przytacza za *Pacem in terris* Jana XXIII „nauczanie o koniecznej zgodności prawa cywilnego z prawem moralnym”, i zaraz potem mówi:

Takie też jest jednoznaczne nauczanie św. Tomasza z Akwinu, który pisze między innymi: „Prawo ludzkie jest prawem w takiej mierze, w jakiej jest zgodne z prawym rozumem, a tym samym wypływa z prawa wiecznego. Kiedy natomiast jakieś prawo jest sprzeczne z rozumem, nazywane jest prawem niegodziwym; w takim przypadku

jednak przestaje być prawem i staje się raczej aktem przemocy”. A w innym miejscu: „Każde prawo ustanowione przez ludzi o tyle ma moc prawa, o ile wypływa z prawa naturalnego. Jeśli natomiast pod jakimś względem sprzeciwia się prawu naturalnemu, nie jest już prawem, ale wypaczeniem prawa”.

W związku z tym Papież dopowiada:

Otóż to nauczanie odnosi się przede wszystkim i bezpośrednio do ludzkiego ustawodawstwa, które nie uznaje podstawowego i pierwotnego prawa każdego człowieka do życia. Tak więc ustawy, które dopuszczają bezpośrednie zabójstwo niewinnych istot ludzkich, poprzez przerywanie ciąży i eutanazję, pozostają w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia, właściwym wszystkim ludziom, i tym samym zaprzeczają równości wszystkich wobec prawa.

W jeszcze jednym rozwinięciu tej samej myśli, już w n. 73 tej samej sekcji encykliki, czytamy dobitną konkluzję:

Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne.

2. Poza wspomnianym bezpośrednim nawiązaniem do nauki Tomaszowej w tekście encykliki *Evangelium vitae* znajduje się sześć odsyłaczy do różnych dzieł św. Tomasza w związku z różnymi zagadnieniami. Można być pewnym, że tym, o który chodzi o. Giertychowi, jest obecny w n. 71 przypis 92, który odsyła do *Summy teologii*, I-II, q. 96, a. 2. Nauką zawartą w tym fragmencie dzieła Akwinaty będziemy mogli zająć się niżej bardziej szczegółowo – natomiast tu przytoczymy jedynie cały akapit encykliki Jana Pawła II, w którym znajduje się wspomniany odsyłacz do św. Tomasza, z podkreśleniem zdania, którego to bezpośrednio dotyczy:

Nie ulega wątpliwości, że zadanie prawa cywilnego jest inne niż prawa moralnego, a zakres jego oddziaływania większy. Jednak „w żadnej dziedzinie życia prawo cywilne nie może zastąpić sumienia ani narzucać norm, które przekraczają jego kompetencje”, do których należy ochrona wspólnego dobra osób poprzez uznanie i obronę ich podstawowych praw, umacnianie pokoju i moralności publicznej. Zadaniem prawa cywilnego jest bowiem ochrona ładu społecznego opartego na prawdziwej sprawiedliwości, tak abyśmy „mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2, 2). Właśnie dlatego prawo cywilne musi zapewnić wszystkim członkom społeczeństwa poszanowanie pewnych podstawowych praw, które należą do natury osoby i które musi uznać i chronić każde prawo stanowione. Wśród nich pierwszym i podstawowym jest nienaruszalne prawo do życia każdej niewinnej ludzkiej istoty. **Chociaż władza państwowa może niekiedy powstrzymać się od zakazania czegoś, co – gdyby zostało zabronione – spowodowałoby jeszcze poważniejsze szkody, nigdy jednak nie może uznać, że jest prawem jednostek – nawet jeśli stanowiłyby one większość społeczeństwa – znieważanie innych osób przez łamanie ich tak podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia.** Prawna tolerancja przerywania ciąży lub eutanazji nie może więc w żadnym przypadku powoływać się na szacunek dla sumienia innych właśnie dlatego, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek bronić się przed nadużyciami dokonywanymi w imię sumienia i pod pretekstem wolności.

Przejdźmy teraz do tez o. Giertycha, które miałyby należeć do nauki św. Tomasza, do której odwołuje się *Evangelium vitae* i na której nieznanomość utyskuje stryj wobec bratanka i czytelników ich korespondencji.

„Trzy warunki penalizacji”?

Pisze stryj Romana Giertycha:

Akwinata wyjaśnił, że aby można było wprowadzić penalizację złych czynów, potrzebne są trzy warunki.

Po pierwsze, karze się jedynie grzechy przeciwne sprawiedliwości, a nie innym cnotom.

Po drugie, w społeczeństwie musi być poparcie dla danej penalizacji.

I po trzecie, wprowadzenie jej nie może doprowadzić do *turbatio*, do zaburzeń społecznych.

Niestety autor tej listownej refleksji nie wskazał w tym przypadku jej podstawy w tekstach św. Tomasza, na które się powołuje. Skoro jednak ma być to rozwinięcie dotyczące „nauki św. Tomasza, przytoczonej przez św. Jana Pawła II w *Evangelium vitae*”, należy się spodziewać, że podstawa dla owych trzech punktów znajduje się w powoływanym przez encyklikę, a wspomnianym już wyżej fragmencie *Summy teologii* (I-II, q. 96, a. 2).

Jest to artykuł, w którym Akwinata pyta: *Czy do prawa ludzkiego należy zakazywanie wszystkich wad*. Nie znajdujemy w nim ani sugerowanej przez o. Giertycha zasady „trzech warunków”, ani sformułowań, które dałyby się prosto złożyć w te trzy zasady. Mówiąc krótko, jest jasne, że o. Giertych posługuje się tu jakimś autorskim uogólnieniem, lecz na pewno nie referuje po prostu tekstu Akwinaty.

Mimo tego utrudnienia spróbujemy odnieść się do poszczególnych tez, szukając dla nich jakichś punktów oparcia co najmniej w podstawowym dla zagadnienia tekście z kwestii 95–97 *Summy teologii*, czyli trzech kwestii poświęconych prawu ludzkiemu.

W imię sprawiedliwości

1. Trudno znaleźć we wskazanym tekście św. Tomasza jakiś bliski odpowiednik twierdzenia, że „karze się jedynie grzechy przeciwne sprawiedliwości, a nie innym cnotom” – jednak zdanie to dość dobrze oddaje sens bardziej zniuansowanego rozstrzygnięcia podanego przez Tomasza w S. Th. I-II, 96, 3 c:

Lex autem, ut dictum est, ordinatur ad bonum commune. Et ideo nulla virtus est de cuius actibus lex praecipere non possit. Non tamen de omnibus actibus omnium virtutum lex humana praecipit, sed solum de illis qui sunt ordinabiles ad bonum commune, vel immediate, sicut cum aliqua directe propter bonum commune fiunt; vel mediate, sicut cum aliqua ordinantur a legislatore pertinentia ad bonam disciplinam, per quam cives informantur ut commune bonum iustitiae et pacis conservent.

Prawo (...) jest przyporządkowane do dobra wspólnego. I dlatego nie ma takiej cnoty, o której aktach prawo nie mogłoby nakazywać. Jednak prawo ludzkie nie nakazuje co do wszystkich aktów wszystkich cnót – lecz tylko o tych, które dają się przyporządkować do dobra wspólnego, albo bezpośrednio (gdy coś się dzieje wprost ze względu na dobro wspólne), albo pośrednio (gdy jakieś rzeczy są przyporządkowane przez prawodawcę jako należące do dobrej dyscypliny, przez którą obywatele są kształtowani do tego, by zachowywali wspólne dobro sprawiedliwości i pokoju).

Mówiąc krótko, prawo mogłoby regulować swoimi zakazami dziedzinę różnych cnót (i wad), lecz prawo ludzkie czyni to wyłącznie w aspekcie sprawiedliwości, niezależnie od dziedziny.

Poparcie społeczne?

2. Nie udało mi się znaleźć u św. Tomasza żadnego twierdzenia, które byłoby równoznaczne ze zdaniem: „w społeczeństwie musi być poparcie dla danej penalizacji” – które według o. Giertycha jest drugim Tomaszowym warunkiem poprawnej „penalizacji złych czynów”. Zdanie to jest wieloznaczne. Nie znając intencji o. Giertycha, zajmijmy się krótko dwoma możliwymi sensami jego zdania.

Po pierwsze – możliwe, że zdanie o. Giertycha nawiązuje do nauki wyłożonej przez św. Tomasza w S. Th., I-II, 90, 3 c (i podjętej w I-II, 96, 5, ad 3), gdzie wyjaśniono, że skoro „prawo w sensie właściwym dotyczy po pierwsze i głównie dobra wspólnego”, jego ustanawianie „albo należy do całej zbiorowości, albo należy do osoby publicznej, która ma zarząd nad całą zbiorowością”. Jedyne bowiem „zbiorowość lub osoba publiczna, do której należy nakładanie kar”, ma „moc przymuszającą” (*vis coactiva*), różną od napomnień, którymi dysponuje osoba prywatna (por. I-II, 90, 3, ad 2). Rzeczywiście, do ważności w stanowieniu praw jest więc niezbędne legalne reprezentowanie dobra wspólnego danej zbiorowości – lecz to oczywiście nie odpowiada wprost wymaganiu co do „poparcia w społeczeństwie” dla tego czy innego aktu penalizacji. O ile referendum nie jest nawet w demokracjach wymagane do tego, by prawo zostało poprawnie ustanowione, warunek „poparcia społecznego” dla jakiegoś przepisu nie jest warunkiem niezbędnym. Jest rzeczą dopuszczalną i praktykowaną, że władza

działając w granicach swych uprawnień, zarządza również coś niecieszącego się poparciem społecznym, a z jakiegoś ważnego powodu niezbędnego.

Po drugie – możliwe, że w zdaniu o. Giertycha chodzi o wymaganie, aby prawo było nakładane ludziom „zgodnie z ich kondycją – gdyż, jak mówi Izydor, prawo powinno być możliwe i według natury, i według obyczaju ojczyzny” (I-II, 96, 2 c). Chodziłoby więc jednak nie o „poparcie społeczeństwa”, lecz o rozpoznanie przez prawodawcę tego, czy nie powstanie niemożliwość stosowania prawa. Jest to ważna kwestia, lecz nietożsama z poparciem. Akwinata – o czym mowa będzie dalej – rzeczywiście zwraca tu uwagę na problem np. moralnej niegotowości członków społeczeństwa na bardziej wymagające regulacje, ale równocześnie nie uzależnia wszelkich zakazów i penalizacji od idealnego konsensusu społecznego. Jak zobaczymy niżej, pewne podstawowe dobra ludzkie muszą być jego zdaniem chronione niezależnie od poziomu cnotliwości społeczeństwa.

Warto się przy tym zatrzymać, ponieważ wymaganie sformułowane przez o. Giertycha bywa rozumiane tak, jakby penalizacja mogła być wprowadzana dopiero wtedy, gdy poprzez powszechne „poparcie” wyrazi się brak grup zainteresowanych łamaniem wprowadzanego prawa. Prawo i jego sankcję wprowadzano by dopiero w momencie, w którym mało kto w społeczeństwie dopuszczałby się zakazanego czynu. Jest to wymaganie utopijne, a zarazem sprzeczne z tym, co św. Tomasz pisze à propos potrzeby prawa ludzkiego. To właśnie „dla pokoju ludzi i cnoty” jest „konieczne”, by istniała „dyscyplina praw”, która „przymusza strachem przed karą” (por. I-II, 95, 1 c). Prawa są potrzebne między innymi dlatego, że istnieje zagrożenie naruszenia dobra, które mają chronić – i nie zawsze oznacza to zagrożenie ze strony chaotycznej przestępczości jednostek, lecz często również ze strony struktur głęboko zainteresowanych podtrzymywaniem zbrodniczych procederów. W tym ostatnim przypadku to właśnie siła sprawiedliwego prawa – działającego „siłą i strachem” (I-II, 95, 1 c) – jest głównym czynnikiem wyzwalającym całe grupy ludności z zależności od zła.

Turbatio, czyli zaburzenia

3. Trzeci punkt wymagań przypisywanych przez o. Giertycha doktrynie św. Tomasza – mówiący, że penalizacja złego czynu „nie może doprowadzić do *turbatio*, do zaburzeń społecznych” – jest chyba najbardziej zagadkowy. Użycie łacińskiego słowa *turbatio* ma prawdopodobnie robić wrażenie bezpośredniego nawiązania do jakiejś wypowiedzi św. Tomasza. Jednak jest to jedynie pozór prawdy.

Zacznijmy od tekstu św. Tomasza, który został wskazany przez o. Giertycha jako co najmniej inspiracja jego uwag – a żeby niczego nie pominąć, tę naszą bazę źródłową rozszerzmy maksymalnie, czyli na wszystkie trzy kwestie dotyczące prawa ludzkiego w *Summie teologii* (I-II, 95–97). Słowo *turbatio* występuje tam jeden jedyne raz – i jest użyte w wyjaśnieniu, że prawa niesprawiedliwe „nie wiążą na forum sumienia, chyba że może z powodu uniknięcia zgorszenia lub zaburzenia” (I-II, 96, 4 c). Tomasz dopowiada w tym samym miejscu, że jednak tych praw ludzkich, które są niezgodne z prawem Boskim, „w żaden sposób nie wolno przestrzegać” (a więc nawet ze względu na „unikanie zgorszenia lub zaburzenia”). (Posługuje się przy tym autorytetem apostoelskim z Pisma: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” [Dz 5, 29] – czyli tym samym, który św. Jan Paweł II umieścił jako tytuł sekcji *Evangelium vitae* poświęconej relacji „prawa cywilnego i prawa moralnego”).

Zatem św. Tomasz w ogóle nie rozpatruje *turbatio* jako przeskody w stanowieniu praw sprawiedliwych – natomiast uznaje za dopuszczalne przestrzeganie niektórych praw niesprawiedliwych dla uniknięcia „zgorszenia lub zaburzenia” – z tym że dotyczy to jedynie praw wadliwych z powodu braku pożytku społecznego, przekroczenia przez prawodawcę jego kompetencji lub z powodu nieproporcjonalności nakładanego ciężaru; natomiast praw niesprawiedliwych z powodu sprzeczności z prawem Bożym nie można, zdaniem Akwinaty, przestrzegać nawet z racji obawy przed zaburzeniami społecznymi.

Innymi słowy, nauka św. Tomasza zmierza do tego, by ludzie przekonani np. o wadach formalnych jakiegoś przepisu albo o tym, że prawodawca kieruje się interesem partykularnym, albo o tym, że urząd (np. trybunał) nie jest w danej sprawie kompe-

tentny – mimo tych zastrzeżeń byli mu posłuszni, o ile w ten sposób można uniknąć „zgorszenia lub zaburzenia”. Nadaje to sprawie względu na *turbatio* znaczenie tak różne od tego, które wiązał z nim o. Giertych, że można mówić o odwrotności: to nie władza zamierzająca wprowadzać prawo sprawiedliwe ma się lękać *turbatio*, lecz obywatele mogą ograniczyć swój sprzeciw wobec niektórych praw niesprawiedliwych, żeby uniknąć niepokoju społecznego.

Tyle jeśli chodzi o jedyny przypadek użycia słowa *turbatio* w kwestiach o prawie ludzkim. Jeśli zaś chodzi o dzieła św. Tomasa w ogóle, to mimo przeprowadzenia wyszukiwań uwzględniających słowo *turbatio* w różnych odmianach nie udało mi się znaleźć jego użycia w sensie odpowiadającym lub zbliżonym do myśli przypisanej św. Tomaszowi przez o. Giertycha.

O zmienności praw

Nawiązując do swoich trzech punktów, pisze dalej stryj Romana Giertycha:

Pierwszy moment jest sprawą *scientia* – teoretycznej wiedzy etycznej, ale dwa pozostałe odnoszą się do *ars* – sztuki politycznego działania. Ocena nastrojów społecznych nie jest jednoznaczna i ustawodawcy mogą być różnego zdania, szukając funkcjonalnych kompromisów.

Rozumie się, że w tym miejscu o. Giertych daje raczej swoje podsumowanie niż referat myśli św. Tomasa. Jednak należy zauważyć, że wyrażenia takie jak „ocena nastrojów społecznych” czy „funkcjonalne kompromisy” ani nie należą do terminologii Tomaszowej, ani nie znajdują odpowiedników w jego doktrynie stanowienia praw.

Rozważając w osobnej kwestii (97) problem „zmienności praw”, św. Tomasz wyjaśnia po kolei:

1. Prawo ludzkie może „słusznie zmieniać się” bądź z powodu postępów w rozumieniu, bądź z powodu sytuacji życia ludzi.
2. Z powodu postępów w rozumieniu prawo zmienia się „stopniowo od niedoskonałego do doskonałego”, tak aby prawa odpowiadały coraz dokładniej „wspólnemu pożytkowi”

- (o którym dawniejsi prawodawcy mogli nie mieć dość wyraźnego pojęcia) (I-II, 97, 1 c).
3. Z powodu zmiany warunków życia ludzi prawo może zmieniać się tak, aby odpowiadało na nowe wymagania – co wyjaśnia Tomasz przez zdanie św. Augustyna o zmianach ustrojowych odpowiadających temu, jak „lud okrzesany i stateczny”, rządzący się jako rzeczpospolita, z biegiem czasu ulega znieprawieniu i przekupności, więc wymaga rządu „kilku zacnych ludzi” (I-II, 97, 1 c).
 4. Prawo nie należy zmieniać pochopnie zawsze, gdy „pojawi się coś lepszego”, gdyż czyni to uszczerbek w zwyczaju, sprzyjającym jego przestrzeganiu – ale zmiana jest niezbędną, np. gdy prawo utrwalone w nawyku (*lex consuetata*) „albo zawiera wyraźną nieprawość, albo jego przestrzeganie jest często szkodliwe” (I-II, 97, 2 c).

Jest jasne, że w ostatnim z punktów Akwinata zaleca nie tylko sprawiedliwość, ale i roztropność (oraz sztukę-*ars*) – a jednak jest też oczywiste, że przy stanowieniu prawa roztropność ma pozostawać na służbie sprawiedliwości, nie odwrotnie; i że zwłaszcza w przypadku zasadniczej niesprawiedliwości obowiązującego prawa sprawiedliwość powinna wymagać od roztropności działań na rzecz zmiany prawa na lepsze.

Prawo i niedoskonałość ludzka

Dalej pisze stryj Romana Giertycha:

Św. Tomasz przestrzegał przed stawianiem zbyt wysokiej poprzeczki przez prawo karne: „Prawo ludzkie podprowadza ku cnotliwemu życiu, ale nie natychmiast, tylko stopniowo. Dlatego nie wymaga od tłumu niedoskonałych, aby, od razu, jak cnotliwi, powstrzymali się od wszelkiego zła. Gdyby tak zrobiono, to ci słabsi, nie znosząc napięcia rygorów, popadliby w jeszcze większe zło. (...) A więc gdy wlewa się młode wino do starych bukłaków, to znaczy, gdy nakłada się wymogi życia doskonałego na ludzi niewyrobionych, to wtedy bukłaki pękają i wino wycieka, czyli w konsekwencji nakazy prawa są lekceważone i z tej

pogardy ludzie popadają w jeszcze większe zło” (S. Th., Ia-IIae, q. 96, a. 2, ad 2).

Z satysfakcją można powitać w wywodzie o. Giertycha pierwszy cytat ze św. Tomasza. Jak widać z podanego opisu, pochodzi on z jednej z dodatkowych odpowiedzi na zarzuty. Czytana poza kontekstem ta wypowiedź Akwinaty mogłaby być przez kogoś rozumiana – chyba zgodnie z intencją cytującego – jako generalna zachęta do minimalizowania wymagań prawa ludzkiego we wszystkich dziedzinach, w której podstawową i jedyną racją byłaby obawa przed oporem większości społeczeństwa (gdyż Akwinata zakłada, że ta większość jest nie dość cnotliwa). Jednak takie odczytanie tekstu nie odpowiada myśli Tomasza.

W artykule, z którego pochodzi cytat, Akwinata pyta, „czy do prawa ludzkiego należy zakazywanie wszystkich wad”. W głównej odpowiedzi artykułu Akwinata podaje swoje rozstrzygnięcie w następujących słowach:

Prawo ludzkie jest nakładane zbiorowości ludzi, w której duża część to ludzie niedoskonali co do cnoty. I dlatego przez prawo ludzkie nie zabrania się wszystkich wad, od których powstrzymują się ludzie cnotliwi – lecz tylko cięższych [wad], od których może się powstrzymać większa część zbiorowości; zwłaszcza zaś tych, które są na szkodę innym, bez których zakazu nie można zachować społeczeństwa ludzkiego, tak jak zabrania się prawem ludzkim zabójstw i kradzieży itp.

Zatem w przekonaniu Akwinaty rzeczywiście prawo ludzkie nie zabrania „wszystkich wad” (mimo ich niemoralności), lecz wśród tych ostatnich są jednak takie – zwłaszcza przynoszące szkodę innym – „bez których zakazu nie można zachować społeczeństwa ludzkiego”. Tomasz daje jako przykład pozbawienie życia człowieka (*homicidium*) i pozbawienie człowieka jego należności (*furtum*). Są więc takie złe czyny, których zakazywanie jest zawsze obowiązkiem prawa ludzkiego – i to tak ścisłym, że uchylanie się od niego jest sposobem likwidowania społeczeństwa, mimo że nadal istnieją różne elementy jego organizacji.

Skoro brak prawnego zakazu pewnych złych czynów jest tożsamy z rozprzęganiem społeczeństwa, należy się spodziewać – nawiążmy jeszcze raz do wątku *turbatio* – że to prawo dopuszczające takie zło jest źródłem głębokiego zaburzenia społecznego, nie zakaz.

Kościół i prawo

W tym miejscu kończy się rzekome zreferowanie nauki św. Tomasza o prawie ludzkim. Jednak stryj Romana Giertycha pisze jeszcze:

Kościół prowadzi ludzi do dobra, ale mocą sakramentów, modlitwy i katechezy. Tylko ci księża, którzy mają słabą wiarę, nie znają nauki Kościoła i nie wierzą, że Słowo Boże jest żywe jak miecz (Hbr 4, 12), chcą, aby państwo zrobiło za nich robotę i doprowadziło ludzi do prawości! Trzeba zmierzać do świętości mocą Bożą, a nie środkami ludzkimi! Nie na darmo Pan Jezus polecił Piotrowi, aby schował swój miecz (J 18, 11).

Ojciec Giertych nagle zmienia temat swoich wywodów. Nie jest w pełni jasne, co chce powiedzieć – tymczasem w zależności od konkretnego sensu sugestia wydobywająca się z powyższego akapitu listu mówi przynajmniej dwie różne rzeczy, wymagające odmiennego ustosunkowania.

Albo więc autorowi chodzi o to, że Kościół świadomy swej misji nie może oczekiwać od państwa pracy nad uświęceniem i zbawieniem ludzi – i w takim sensie zdanie to nie podlega większej dyskusji, skoro jest to rzeczywiście „robotą” Kościoła.

Albo o. Giertych chce powiedzieć, że Kościół świadomy swej misji nie może spodziewać się po państwie żadnego zbieżnego z jego własną pracą promowania prawości ludzi – i w tym znaczeniu zdanie to jest tezą ekstrawagancko błędną, gdyż sprzeczną zarówno z naturą prawa ludzkiego (które – mówiąc słowami św. Tomasza – ma zakazywać przynajmniej niektórych złych czynów i polecać przynajmniej niektóre cnoty), jak i z tradycyjną nauką Kościoła. Jest jasne, że istnieją punkty stykowe pracy wychowawczej Kościoła i oddziaływania prawa cywilnego – i że Kościół traktuje

jako normalny stan, w którym prawo ludzkie wspiera w pewnym zakresie ład prawa moralnego, nauczanego przez Kościół w podwójnej perspektywie prawa naturalnego i prawa Bożego.

Gdyby zatem myśl o. Giertycha szła tym drugim torem, należałoby zwrócić uwagę, że jego rzeczywistymi adwersarzami nie są księża, którzy „mają słabą wiarę” i „nie znają nauki Kościoła” oraz nie wierzą w moc Słowa Bożego – lecz sama nauka Kościoła.

Zadaniem prawa cywilnego – naucza św. Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* – jest bowiem ochrona ładu społecznego opartego na prawdziwej sprawiedliwości, tak byśmy „mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2, 2) (EV 71).

Tenże Papież podkreśla, że „nauczanie o koniecznej zgodności prawa cywilnego z prawem moralnym” pozostaje „w ciągłości z całą Tradycją Kościoła” (EV 72).

Jesteśmy tu więc bardzo daleko od wyobrażenia o nieuzasadnionych roszczeniach leniwych i słabo wierzących księży ignorantów.

Ale zapewne o. Giertychowi nie chodziło o lekceważenie owej „koniecznej zgodności prawa cywilnego z prawem moralnym” – tyle że jego listowna wypowiedź była w tym punkcie niezbyt czytelna.

Przeciw niszczeniu polityki

Na zakończenie listu stryj Romana Giertycha pisze:

I trzeba być ostrożnym, aby się nie dać nabrać tym politykom, którym zależy na skłóceniu, bo z rozgrzanych emocji tworzą sobie wygodną zasłonę dymną. Papież Franciszek w *Fratelli tutti* (15) zauważa: „Dzisiaj w wielu krajach stosowany jest polityczny mechanizm jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji”. Trzeba czuwać, by w podejściu do ludzi był zachowany realistyczny optymizm, bo gdy panuje pesymizm, nawet i przykryty idealistyczną fasadą „lepszego sortu”, ułatwia to promocję zawiści, oszczerstw i podejrzliwości, szukanie haków na swoich i na przeciwników oraz wprowadzenie dyktatury.

Wraz z tym zakończeniem stajemy już poza rozważaniami o naturze rzeczy, a wchodzimy w rodzaj komentarza o biegu spraw politycznych. Wydaje mi się, że to bardzo dobrze, że ze swego dalekiego punktu obserwacyjnego w Pałacu Apostolskim stryj Wojciech ostrzega bratanka Romana przed „mechanizmem jątrzenia, rozdrażniania i polaryzacji”. Myślę natomiast, że rzeczy te są nie od dziś dość dobrze znane bratankowi, i nie tylko z pozycji ofiary. Niemniej jest to trafne wskazanie na demagogiczną rzeczywistość polityki, objawiającą się zresztą nie tylko dzisiaj, lecz doskwierającą nam w Polsce od lat.

Sądzę jednak, że problem nie polega ani tylko na skłonnościach niektórych polityków, ani na panowaniu pesymizmu – lecz na głębszym rozstroju demokracji. Pisał o tym niezwykle celnie św. Jan Paweł II w *Evangelium vitae*, z czego pozwolę sobie zacytować tylko fragment szerszego wykładu:

(...) we współczesnej kulturze demokratycznej szeroko rozpowszechnił się pogląd, wedle którego porządek prawny społeczeństwa powinien ograniczać się do utrwalania i przyswajania sobie przekonań większości i w konsekwencji winien być zbudowany wyłącznie na tym, co większość obywateli stosuje i uznaje za moralne. (...) Wspólnym korzeniem wszystkich tych tendencji jest relatywizm etyczny, cechujący znaczną część współczesnej kultury. Można się spotkać z poglądem, że relatywizm ten jest warunkiem demokracji, jako że tylko on miałby gwarantować tolerancję, wzajemny szacunek między ludźmi i uznanie decyzji większości, podczas gdy normy moralne uważane za obiektywne i wiążące prowadziłyby rzekomo do autorytaryzmu i nietolerancji. Ale właśnie problematyka szacunku dla życia pozwala dostrzec, jakie dwuznaczności i sprzeczności – a w ślad za nimi przerażające konsekwencje praktyczne – kryją się za tym poglądem (EV 70).

Bronić życia

Ta długa i, mam nadzieję, wyczerpująca dyskusja z tezami listu o. Giertycha powinna znaleźć swoje zamknięcie w postaci odnie-

sienia do konkretnej kwestii, której de facto wszystko to dotyczy w tej chwili – czyli do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 22 października br., w którym w linii orzeczenia TK z 1997 roku stwierdzono niekonstytucyjność dopuszczalności aborcji eugenicznej.

Jeśli idąc za radą o. Giertycha, przyłożylibyśmy do tej zmiany prawa kryteria nauki Akwinaty, o których była mowa wyżej, należałoby zauważyć, że prawo ludzkie ma ścisły obowiązek zakazywać z racji sprawiedliwości czynków polegających na uszkodzeniu innym, w tym zwłaszcza pozbawienia życia człowieka (por. I-II, 96, 2 c). Jeśli więc rozpoznajemy aborcję jako usunięcie żywego organizmu ludzkiego, powinna być ona zakazana. Rozszerzenie zakazu aborcji wynika zarówno z rozwoju w rozumieniu regulowanej kwestii (np. zdano sobie sprawę, w jak szerokim zakresie wyjątek eugeniczny pozwala na eliminowanie dzieci zdolnych do samodzielnego życia, choćby z zespołem Downa), jak i ze zmiany warunków życia (np. w ciągu ostatnich trzydziestu lat znacznie rozszerzyły się możliwości opieki medycznej). Wraz z pojawieniem się obu tych okoliczności wzmożeniu musiało ulec zabieganie o zmianę dotychczasowego stanu rzeczy, skoro zawierał on poważną wadę względem sprawiedliwości. Od osób, które rozumieją zasadniczą sprawiedliwość nowej regulacji, ale podnoszą zastrzeżenia co do motywacji politycznej i niedoskonałości formalnych, należałoby oczekiwać, że powstrzymają się od wywoływania gorszącego zamieszania (*turbatio*).

Zatem wbrew wrażeniu wywołanemu listem stryja do bratanka nie jest tak łatwo znaleźć w myśli św. Tomasza jakiegokolwiek oparcie dla zastrzeżeń względem obecnego wzmocnienia ochrony życia. Ta regulacja to nie idealistyczny projekt przymuszania za pomocą prawa do „wszystkich cnót” ani nierealistyczne zakazywanie „wszystkich wad”. To jedynie następny krok w realizacji elementarnego obowiązku zakazu zabójstwa – który należy podjąć niezwłocznie po tym, jak staje się jasne, że aborcja nie jest jedynie operacją na ciele kobiety, lecz dotyczy innego życia ludzkiego.

Nasza cywilizacja już nieraz w przeszłości stawiała wobec pytania, czy jest gotowa stosować konsekwentnie zasadę, że zabijanie niewinnego człowieka jest winą moralną i powinno być zakazane prawnie. Gdy patrzę dziś na uczonych przestrzegających przed, ich

zdaniem, zbyt pochopnym zakazywaniem aborcji eugenicznej, w otchłani dziejów widzę mające cienie tych mędrców z XVI czy XVII wieku, którzy co prawda nie odmawiali człowieczeństwa np. Indianom, lecz prawne zakazy ich zabijania lub niewolenia uznawali za zbyt radykalne, niebiorące pod uwagę możliwości moralnych konkwistadorów i plantatorów. I grożące straszną *turbatio*. I w końcu niezbyt ważne dla własnych zadań Kościoła. Prawie wszystko już było. ■